

Biblioteka Śląska – refleksje „Kanadyjczyka”

Z Biblioteką Śląską łączą mnie więzy rodzinne, emocjonalne i zawodowe. O ile paniętam, to była „od zawsze”. Najpierw wielki gmach koło wiaduktu kolejowego (po drodze do cioci Rózi), potem miejsce jakiejś wycieczki szkolnej, kiedy znudzoną klasę przypędzono, aby pokazać dużo książek, którymi nikt z nas specjalnie się nie interesował, jako że ciekawszy dla kilkunastoletnich lebków był Winnetou czy Ania z Zielonego Wzgórza w bibliotece szkolnej czy publicznej. Jako uczeń Liceum Kopernika odkryłem to miejsce jako źródło informacji o pasjonującej ówczesnego piętnastolatka francuskiej Legii Cudzoziemskiej – niespotykany nigdzie indziej katalog kłanrowy, był chyba równie egzotyczny jak poszukiwany temat. Przygotowania do matury to też kilkanaście wizyt w charakterze czytelnika i potem kilkuletnia przerwa i miesięczny pobyt w nowej roli: praktykanta-studenta wrocławskiego Instytutu Bibliotekoznawstwa. Oddani pod opiekę wysokiego, o ascetycznym wyglądzie kustosza, p. Groebła (inienia już nie pomnę), mieliśmy okazję, wspólnie z koleżankami z Gdańska i Warszawy, pracować w dziale informacji. Ten okres najbardziej pozwolił mi na poznanie biblioteki, jej zasobów – i co najważniejsze – zrozumieć istotę jej wyjątkowej roli dla życia kulturalnego tej ziemi. Nic też dziwnego, że mimo iż nie miałem potem żadnych profesjonalnych kontaktów (poza wizytacjami wakacyjnych praktyk naszych studentów) z tą placówką, chętnie przyjąłem propozycję redakcji „Roczników Bibliotecznych”, aby zrecenzować pamiątkową księgę biblioteki (*Biblioteka Śląska 1922–1972* / pod red. J. Kantyki. – Katowice 1973 Rec. „Roczniki Biblioteczne” 1973 (druk 1974) R. 17 z. 3/4 s. 966–968).

Potem, zawsze z zainteresowaniem, śledziłem z daleka jej zmagania o ratowanie zbiorów w magazynach pękających w szwach, o nowe lokale, decyzje o budowie nowego gmachu, dowiadywałem się o jej postępkach, śledziłem w internecie jej przebieg. Jednak dopiero teraz, miałem okazję odwiedzić ją osobiście i zobaczyć jak wygląda. Rzeczywistość znacznie przewyższyła oczekiwania. Ilustracje, jakie oglądałem na internetowej stronie, nie dawały pojęcia o jej wielkości ani o usytuowaniu. Dopiero osobista wizyta i przejście poprzez różne działy pozwala zorientować się o jej wielkości, funkcjonalności, wyglądzie, wyposażeniu. Zaczynijmy od tego ostatniego. Mam okazję do porównań z wieloma podobnymi instytucjami, jakie odwiedzałem, najśluszniej jednak byłoby zestawić ją z niedawno zbudowanym gmachem biblioteki Queen's University w Kingston (Stauffer Library – <http://stauffer.queensu.ca/>), jednej z dwu najnowszych budowli tego typu w Kanadzie (drugą jest gmach Biblioteki Publicznej w Vancouver – [http://www.vpl.vancouver.bc.ca/branches/LibrarySquare/home.html #Tour](http://www.vpl.vancouver.bc.ca/branches/LibrarySquare/home.html#Tour)). Nawet na tym tle Biblioteka Śląska wygląda imponująco.

Za najważniejszy problem, o jakim musiano zdecydować podejmując projekt biblioteki, uważam sprawę decyzji o sposobie dostępu czytelników do zbiorów: wolny dostęp do półek czy też akces w pełni kontrolowany. Oba koncepty mają swoje dobre i złe strony, oba można spotkać we współcześnie budowanych bibliotekach na świecie. Mimo iż jestem zwolennikiem tego pierwszego, jednak gdybym miał decydować o wyborze koncepcji odnośnie Biblioteki Śląskiej, wybrałbym ten drugi. Bezpieczeństwo zbiorów, ich unikalny charakter, i – co tu ukrywać – brak odpowiedniej tradycji w tej dziedzinie wśród czytelników, skłaniałyby mnie do takiej właśnie decyzji. Łatwiej też można pogodzić się z brakiem wolnego dostępu do półek, kiedy komputer pokazuje, że książka JEST w bibliotece i powinna być w danym miejscu, ale jej nie ma, bo ktoś „odłożył” ją sobie, i zostanie odnaleziona dopiero w czasie następnej kontroli półek...

W pełni zautomatyzowany i skomputeryzowany magazyn wysokiego składowania umożliwia sprawną dystrybucję zamówionych pozycji i przy odpowiedniej organizacji nie powinien stwarzać większych problemów. System ten wprawia w podziw swoją nowoczesnością, jednak dopiero dłuższy okres eksploatacji będzie mógł wykazać jego zalety, a przede wszystkim oszczędność miejsca umożliwiającą pomieszczenie dużej ilości zasobów bibliotecznych na minimalnej powierzchni, łatwiejszą i skuteczniejszą ich kontrolę oraz zabezpieczenie.

Komputeryzacja stanowisk pracy, jaką mogłem zaobserwować, to dopiero pierwszy krok. Za tym z pewnością pójdzie sprawniejszy obieg informacji wewnętrznej między poszczególnymi działami biblioteki. Z czasem – co jest nie do uniknięcia – cała korespondencja, ogłoszenia, zarządzenia, etc., odbywać się będzie drogą poczty elektronicznej przy niemal zerowym zużyciu papieru. Nowe nośniki informacji, CD-ROMy i inne, będą coraz powszechniejsze i tańsze. Coraz więcej kontaktów z czytelnikami będzie się odbywać również drogą komputerową, np. wyszukiwanie z katalogu i zamawianie książek poprzez Internet. Tutaj Biblioteka Śląska ma łatwiejsze zadanie z powodu czytelników z natury rzeczy lepiej i szybciej zorientowanych w użyciu komputerów do badań i pracy niż bardziej zróżnicowani klienci bibliotek publicznych.

Przygotowanie wszystkich pracowników do tych zadań, ich stałe szkolenie i adaptacja – to jedno z najważniejszych zadań strategicznych. Ani najbardziej wyszukany, nowoczesny i drogi sprzęt bez odpowiednio wyszkolonych, obytych z nim i czujących się swobodnie ludzi, ani też najlepsi fachowcy bez odpowiednio działającego sprzętu nie zapewnią dobrego funkcjonowania placówki: obie rzeczy muszą iść harmonijnie w parze i stale się rozwijać. Niezbędne są więc stałe kursy dla wszystkich pracowników, szczególnie w pierwszym okresie, ale doksztalcanie się powinno być zasadą, codzienną praktyką.

Stanowiska pracy, zarówno dla pracowników jak i czytelników odpowiadają najlepszym standardom. Dbalność o estetykę i funkcjonalność, ergonomia widoczna jest na każdym miejscu. Są to rzeczy ogromnej wagi, o czym wiedzą nowoczesne firmy i na co nie żałują pieniędzy, bo to się po prostu opłaca.

Krótko po wizycie w Bibliotece Śląskiej byłem w siedzibie światowego potentata w dziedzinie wielkich sieci komputerowych, kanadyjskiego Nortelu. Campus centralnego ośrodka badawczego, mieszczący kilka połączonych podziennymi przejściami budynków, obudowany jest niezwykle starannie utrzymywanym parkiem, gdzie dzikie gęsi i kaczki widać niemal z każdego okna. Odległe na rzut kamieniem, gęsto rozstawione ławeczki zachęcają do wyjścia dla złapania oddechu, specjalna sala gimnastyczna, świetnie wyposażona, do zrelaksowania się, zaś odbijające się w jeziorkach (specjalnie schładzanych latem, aby nie zarastały glonami – co kosztuje majątek!), nowoczesne budowle dopełniają całości. Gdyby chciał dorównać tym standardom – na co, niestety, nie stać żadnej insty-

tucji kulturalnej ani w Polsce, ani w Kanadzie, ani gdziekolwiek indziej – należałoby położyć zupełnie nowe trawniki wokół biblioteki i zatrudnić ogrodnika wyłącznie do bieżącej konserwacji tych wszystkich uroczych, świetnie wkomponowanych w architekturę budynku orientalizujących kompozycji roślinnych, stwarzających jej nowoczesny wizerunek.

Nawet mniej spektakularne detale w wyposażeniu Biblioteki Śląskiej, jak lampy stołowe, zasługują na uwagę. Nie miałem okazji przy nich pracować, więc nie mogę wypowiedzieć się na temat ich funkcjonalności, ale ich wyrafinowane wzornictwo jest jeszcze jednym świadectwem nowoczesności placówki.

Osobnym zagadnieniem jest miejsce i funkcje nowej biblioteki, jej rola w społeczności, przez którą, z której środków i dla której została powołana. Nie ulega wątpliwości, że biorąc pod uwagę rozmach, koszty i podziwu godną dalekowzroczną perspektywę, jaką widać w tym projekcie, musi ona być maksymalnie wykorzystywana. Szczególnie ważne jest, aby jak najszybciej wprowadzić do bieżącego użytku wszystkie środki techniczne jakie posiada. Współczesna biblioteka to nie tylko „magazyn” materiałów historycznych, to przede wszystkim źródło informacji i to nie tylko tej „naukowej”, ale w ogóle. Bibliotekarz nie może uważać – sam tym grzeszyłem na początku swej kariery – niektórych informacji (np. rozkład jazdy PKP) za trywialne. Bibliotekarstwo anglosaskie uważa za ważną każdą informację, jakiej poszukuje czytelnik. W końcu to z jego pieniędzy utrzymywane są biblioteki i opłacani (niestety, zazwyczaj marnie), pracownicy bibliotek.

Dzisiaj, szczególnie pod względem informacji bieżącej, ale nie tylko, kluczowym narzędziem staje się Internet. I tutaj, z nieznanymi mi przyczyn, spotkał mnie zawód. Połączenie jakie testowałem było wolne, połączenie się z poszukiwanymi stronami zabierało minuty tam, gdzie nie powinno trwać więcej niż kilkanaście sekund. Jest to sprawa niesłychanie istotna i jeśli tylko nie było to incydentalne, wynikające z przerwy wakacyjnej, musi zostać poprawione. Używam połączeń komputerowych codziennie po kilka godzin od dziesięciu lat, mam bogate doświadczenia i obserwacje, jak dalece jest to istotny problem. Tak wolne połączenie jest źródłem frustracji dla korzystającego, sprawia, że jeśli jest on nowym użytkownikiem, to nabiera zupełnie błędnego mniemania o istocie, znaczeniu i funkcjonalności Internetu, powoduje odwrócenie się i lekceważenie tego coraz ważniejszego środka komunikacji

i informacji. I do tego nie można dopuścić. Jest to tak, jakby mieć naprawdę szybki, nowoczesny i komfortowy samochód, ale tylko polną drogę, z dziurami i bez nawierzchni. Ten problem musi zostać rozwiązany, bowiem blokuje następne etapy rozwoju funkcjonalności Biblioteki Śląskiej: uruchomienie odpowiedniej witryny w światowej sieci komputerowej (World Wide Web), nie tylko przedstawiającej bibliotekę i jej zasoby, ale w pełni funkcjonalnej: dostęp do katalogów on-line, pełna komunikacja z czytelnikami nie tylko miejscowymi, ale na całym świecie, narzędzie do selekcji i dokonywania nowych zakupów. Strona, którą oglądałem z Kanady, w czasie budowy biblioteki spełniała w ograniczonym stopniu te zadania, co było nieuniknione w ówczesnych warunkach. Ale teraz, w momencie kiedy instytucja wychodzi już z etapu rozruchu, trzeba oczekiwać czegoś więcej, jeśli ma zająć odpowiednio wysoką pozycję na liście polskich i światowych bibliotek, pozycję na jaką w pełni zasługuje.

Dr Jerzy Wojciech Zawisza, ur. 12.04.1949 roku w Katowicach. Absolwent I Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Katowicach. Studia bibliotekoznawcze ukończył we Wrocławiu w roku 1971. W latach 1971–1987 pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracę doktorską na temat: *Panegiryczny druk ulotny epoki stanisławowskiej* (Ossolineum 1984), obronił w r. 1980. W latach 1983–1987 w Algierii, gdzie pracował jako wykładowca na Uniwersytecie w Konstantynie. Publikacje w „Studiach o Książce”, „Rocznikach Bibliotecznych”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Literaturze Ludowej”, „Revue Maghrebine de documentation”. Od roku 1987 przebywa w Kanadzie, gdzie pracuje jako bibliotekarz. Konsultant ds. Internetu i projektant stron internetowych dla Canadian Land Forces and Staff College / College canadien des forces terrestres et de commandement. Nagrodzony przez OSSTF i Réseau scolaire canadien za prace internetowe.